

Na drugiej fotografii, wśród uczniów jest jeszcze grono nauczycielskie, od lewej : ~~Hecht~~^{Hecht}, Soglauderówna, Mieczysław Gawlik, dyrektor Modscheindówna, nazwiska następnej nauczycielki nie pamiętam i Kopyczuk.

Trzeba Janka uczyć grać na skrzypcach, zdecydowała kiedyś matka. Ojciec, chociaż pierwszy skrzypek w miejscowej sokolej orkiestrze, nie chciał osobiście się tego podjąć. Wynajęto więc skrzypka z miejscowej orkiestry Klasmana. Nazywano go Mojszale Babicki i ten podjął się tego dzieła. Trzeba kupić pult i nuty, duety Pleuela i Masasa, oraz szkołę Hohmanna. O to sam się wkrótce postarał, no i pilnowałem tę skrzyneczkę. Nie irwaj tak ze snik! Krzyczał Mojszale Babicki. Lecz wkrótce znudziły mnie te duety Masasa i te wprawki w trzeciej pozycji. Poprosiłem Babickiego, aby przyniósł nuty marsza, którego grali w swojej orkiestrze na weselach i festynach. Grałem także z nut, które ojciec przechowywał w teczce: walce, polki, polonezy, uwartury: Wilhelma Tela, Fedorę.

Matka na tym nie poprzestała. Kupiła aparat fotograficzny, kamerę formatu 9 X 12 z obiektywem Aplanat F = 11 firmy Austria. Zacząłem więc dotografować. Pierwszych lekcji udzielił Jeleński, nauczyciel z ruskiego gimnazjum. Był to człowiek wykształcony, emigrant z Rosji po pierwszej wojnie. Pamiętam moje wrażenia, kiedy razem wywoływaliśmy pierwszą kliszę ze zdjęcia, które wykonałem z wieży kościelnej. Było udane, ku mojej wielkiej radości.

Materiał fotograficzny sprowadziłem pocztą z firmy Jaków Szarf z Katowic. Przetworzyłem sam odpowiednią ciemnię w komórcie obok mieszkania służących w oficynie, wykonałem lampę ciemnicową, kopiarkę. Zacząłem nawet zarabiać, fotografując uczniów z miejscowej szkoły rolniczej i ciocię Lole. Uczniowie z czwartej klasy, to już moje dzieło. Migawkę uruchomiłem sam signąc sznurek przywiązany do niej lewą ręką, widoczną na zdjęciu.

Z tego okresu pochodzą fotografie z matczyne albumu: ogólny widok miasta z gimnazjum i kościołem na pierwszym planie, główną ulicę Horodenki, szkołę ~~mesną~~^{mesną}, Sokół, wyciek^{oz} na Dniestrze i inne. Nauczyciel fizyki zachęcał mnie do wykonywania brakujących pomocy szkolnych, do rysowania na dużych arkuszach z brystolu tuszem innach takich pomocy, których wykonanie było zbyt trudne. Jak to wszystko potrafiłem, i jak mi się to udawało wówczas - dziś naprawdę nie mogę pojąć. Przecież nikt mi nie pomagał, skąd miałem te zdolności, tyle zapędu do pracy. A minął już wiek złoty, lecz tęskniąc za nim pragnę jeszcze doń, chociaż na chwilę - powrócić.